

3700% normy w spalarni

W pierwszy dzień wiosny 2015 roku wstrzymano pracę spalarni odpadów Szpitala Wojewódzkiego w Bielsku-Białej. To pierwszy tego typu przypadek w Polsce. Niechlubna historia spalarni sięga lat 90. Wstrzymanie jej pracy to efekt silnych protestów w wykonaniu dobrze zorganizowanych mieszkańców.

Nigdy nie było wśród lokalnej społeczności przyzwolenia najpierw, w latach 90., na adaptację szpitalnej kotłowni na spalarnię, a później na jej eksploatację. Więcej, od samego początku mieszkańcy byli oszukiwani. Wmawiano im, że spalarnia będzie obsługiwać tylko Szpital Wojewódzki w Bielsku-Białej. Jednak jej parametry od razu były przewidziane do obsługi dawnego województwa bielsko-bialskiego, na co zwracał uwagę już wówczas prof. Stanisław Gdula, specjalista w dziedzinie energetyki cieplnej.



KOT - Komitet Obrońców Terytorium

facebook.com/bielszczanieprzeciwspalarni

W ostatnich latach właściciele spalarni, korzystając z koniunktury politycznej i lokalnych układów, poszli na całość. Zostało nagięte prawo, aby umożliwić realizację celu nadrzędnego dla Szpitala Wojewódzkiego i Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego, czyli zarabiania pieniędzy kosztem zdrowia i życia ludzi.

Spalarnia jest usytuowana dokładnie w środku terenu o dużym zagęszczeniu domów mieszkalnych oraz pomiędzy obszarami chronionymi - Natura 2000 i Zespół Przyrodniczo-Krajobrazowy „Gościnną Dolina”. I przede wszystkim w samym centrum klinik medycznych i różnych jednostek opiekuńczo-leczniczych, dla których teren pod Szyndzielnią i Kozią Górą stał się ostatnio modnym zapleczem.

Wcześniej decydenci konsekwentnie zapewniali o nieszkodliwości spalarni. Mieszkańcy jednak odczuwali co innego. Apogeum nastąpiło w roku 2014, gdy spalarnia pracowała prawie bez przerwy. Ponieważ wylot jej spalin był na wysokości dachów okolicznych domów jednorodzinnych, dymy rozchodziły się niemal nad głowami ludzi.

Instalacja spalarni była od roku 2010 zdekompletowana – pozbawiona filtra unieszkodliwiającego dioksyny i furany. Taki stan rzeczy – do którego doprowadził Szpital Wojewódzki – został poprzedzony zgodą Urzędu Marszałkowskiego (jednocześnie organu założycielskiego szpitala, który w efekcie był sędzią we własnej sprawie!) i zaakceptowany przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w 2012 r.



Jedna z akcji protestacyjnych mająca miejsce w centrum Bielsku-Białej. Fot. Grzegorz Bury

W 2014 r. spalarnia została wydzierżawiona przez Marszałka Województwa Śląskiego zewnętrznej firmie Eko-Top z Rzeszowa, która należy do międzynarodowego potentata tej branży – koncernu Remondis-Medison. Firma ta dostała na tacy możliwość 6-krotnie większego spalania odpadów medycznych, weterynaryjnych i komunalnych. Spalarnia powstała według projektu z 1982 r. Gdy użytkował ją sam Szpital Wojewódzki, była deficytowa. Jednak od momentu jej wydzierżawienia szpital zyskiwał nieodpłatnie ogrzewanie oraz żywą gotówkę. A sam Remondis robił na niej kokosy.

Mieszkańcy organizują się

Mieszkańcy Bielska-Białej, nie mogąc normalnie żyć i mając świadomość zagrożenia ich życia i zdrowia, powołali grupę „Bielszczanie przeciw spalarni”. Tak narodził się oddolny ruch, który poprzez różnego rodzaju działania, w tym akcje bezpośrednie, doprowadził do wstrzymania pracy spalarni. Od początku byli wspierani przez Stowarzyszenie „Olszówka” i Komitet Ochrony Cygańskiego Lasu.



Jedna z akcji protestacyjnych mieszkańców mająca miejsce w pobliżu spalarni. Fot. Archiwum Stowarzyszenia Olszówka

Za pomocą coraz bardziej nasilających się protestów mieszkańcy wymusili na Urzędzie

Marszałkowskim przeprowadzenie kontroli w spalarni. I choć w efekcie czynność ta nie dotyczyła najistotniejszej dla mieszkańców sprawy – zatrutego powietrza, to jej wyniki i tak wywołały grozę! We wnioskach pokontrolnych Urząd Marszałkowski stwierdził: firma Eko-Top wprowadziła go w błąd, podając nieprawdziwe dane, co „**może być przyczyną nieprawidłowości w eksploatacji instalacji, które mogą powodować zagrożenie dla środowiska oraz zdrowia i życia ludzi**”; Złamana została zasada bliskości; Stan instalacji **nie może być określony jako dobry**; Prowadzono zbieranie odpadów niebezpiecznych bez wymaganych pozwoleń; Magazyn chłodniczy nie spełnia wymogów zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Zdrowia”.

Atmosfera wśród mieszkańców coraz bardziej radykalizowała się, byli też dobrze zorganizowani. Wyłonili ze swojego grona kilka grup do zajmowania się merytorycznie wieloma wątkami. To spowodowało nieustające i coraz bardziej skuteczne naciski na decydentów. Bardzo ważne było to, że społeczność „Bielszczanie przeciw spalarni” wypracowała doskonały kontakt z lokalnymi mediami (w ogólnopolskich panowała zastanawiająca i wstydliva cisza!). Dosłownie wszystkie informacje od razu były przekazywane przez miejscowych dziennikarzy społeczeństwu. I za to należą się im wielkie podziękowania!

Prawda wychodzi na jaw



Mieszkańcy zablokowali pracę WIOŚ w Bielsku-Białej żądając ujawnienia wyników badań. Jeszcze przed końcem pracy urzędu poznali wyniki. Fot. Jacek Zachara

Przekroczenia norm zanieczyszczeń pochodzących ze spalarni były odnotowywane co najmniej od roku 2008, czyli na długo przed tym, nim wydzierżawiono ją firmie Eko-Top. Dowodem na to są wnioski z kontroli Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Katowicach właśnie z roku 2008. Później, nie wiedząc czemu, WIOŚ przechodził nad tym faktem do porządku dziennego i już nie zauważał przekroczenia norm, mimo że spalarnia pracowała od roku 2010 – gdy bezpośrednim jej zarządcą był Szpital Wojewódzki – bez wymaganego filtra. Mało tego: brak filtra zalegalizował Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego, będący jednocześnie organem założycielskim szpitala.

Społeczność „Bielszczanie przeciw spalarni” wymusiła na Wojewódzkim Inspektoracie Ochrony Środowiska w Katowicach zlecenie badań emisji spalin niezależnej firmie eksperckiej. Ich wyniki poraziły wszystkich, zarówno mieszkańców, jak i samych urzędników. Wcześniej konsekwentnie podawano informacje, że wszystko jest w porządku i nie ma żadnych przekroczeń. Jednak z wyników badań wyłonił się przerażający obraz. Ujawniono m.in., że poziom emisji dioksyn i furanów wyniósł ponad 3700% więcej niż zakłada norma. Dla rtęci było to ponad 4-krotne, a dla metali ciężkich – trzykrotne przekroczenie norm.

Dioksyny to niebezpieczna dla zdrowia i życia grupa związków chemicznych. Wywołują wielorakie

efekty toksyczne. Posiadają zdolność długotrwałego kumulowania się w organizmie, co prowadzi do naruszenia mechanizmów homeostatycznych odpowiadających za adaptację organizmu do środowiska. Wywołane przez nie efekty biologiczne mogą się ujawnić nawet w drugim pokoleniu. Dioksyny uszkadzają struktury kodu genetycznego zawartego w łańcuchu DNA. Udowodniono ich działanie alergiczne, a także to, że mają bezpośredni wpływ na zakłócenie systemu wydzielania hormonalnego. Przypominam – ich norma została przekroczona o 3700%!

Wobec tych faktów Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Katowicach podjął w marcu 2015 r. decyzję o natychmiastowym wstrzymaniu działalności spalarni. Po raz pierwszy w historii Polski.

Zanim jednak WIOŚ podjął taką decyzję, mieszkańcy zablokowali jego siedzibę i domagali się ujawnienia wyników badań. Determinacja mieszkańców była na tyle duża, że byli gotowi blokować tę instytucję aż do skutku. Gdy 20 marca 2015 roku o godz. 14.00 wkroczyli do bielskiej delegatury Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska, mieli ze sobą śpiwory, karimaty, prowiant i środki higieny osobistej. Początek ich okupacji był burzliwy, jednak urzędnicy tego samego dnia nie tylko ujawnili skrywane przez tydzień wyniki badań, ale i zdecydowali się wstrzymać, w trybie natychmiastowym, pracę spalarni.

Dalsze działania

Następnie aktywiści „Bielszczan przeciw spalarni” zwrócili się do Rady Miejskiej w Bielsku-Białej z wnioskiem o zmianę części miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obejmującego teren Szpitala Wojewódzkiego, tak aby wykreślić zapis o możliwości dalszego działania spalarni. Radni z Komisji Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska podjęli jednogłośnie uchwałę zgodną z intencją wnioskodawców, a cała Rada Miejska i prezydent Bielska-Białej nadali sprawie bieg.

W międzyczasie Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego wydał ostateczną i niepodważalną decyzję, która stwierdza, że spalarnia Szpitala Wojewódzkiego w Bielsku-Białej to... samowola budowlana.

Na wniosek społeczności „Bielszczanie przeciw spalarni” toczy się postępowanie prowadzone przez Prokuraturę Rejonową w Bielsku-Białej przeciwko firmie Eko-Top z Rzeszowa, Szpitalowi Wojewódzkiemu, Śląskiemu Urzędowi Marszałkowskiemu oraz Wojewódzkiemu Inspektoratowi Ochrony Środowiska w Katowicach. Wszystkie te podmioty, w różnym stopniu, ponoszą odpowiedzialność za katastrofalne funkcjonowanie spalarni.

Jednak nie czekając na rozstrzygnięcie prokuratury, zresztą mając wobec jej przyszłych werdyktów dużą rezerwę, mieszkańcy przygotowują się do składania pozwów w trybie cywilnym za poniesione szkody w zdrowiu i mieniu. Będzie ich wspierać krakowska Fundacja Frank Bold.

Dr Brat-Łata czy pan Hyde?



Spalarnia znajduje się 30 m od Polsko-Amerykańskich Klinik Serca

Warto na koniec przyjrzeć się pewnej osobie, której postawa jest zastanawiająca. Dyrektorem Szpitala Wojewódzkiego, przy którym funkcjonuje spalarnia, jest Ryszard Batycki, wcześniej przewodniczący, obecnie zastępca przewodniczącego Rady Miejskiej w Bielsku-Białej. Lekarz zajmujący się dziećmi, wzięty aktor przedstawień charytatywnych, ze wzruszeniem wręczający kwiaty starszym osobom na setne urodziny, tryskający humorem, sympatyczny i przyjacielski wobec koleżanek i kolegów z Rady Miejskiej. To jedna strona medalu.

Druga strona była starannie skrywana. Bo trudno jest, z psychologicznego punktu widzenia, przyglądać się działaniom osoby, która jest sympatyczna i zajmuje ważne społecznie stanowiska, a jednocześnie świadomie doprowadza do procesów, które prowadzą w konsekwencji do zwiększenia zagrożenia życia i zdrowia mieszkańców okolicznych domów i pacjentów szpitala. Czarny humor podpowiada opis tej sytuacji – dyrektor szpitala dba o swą placówkę, bo w ten sposób ma ciągły dopływ pacjentów do niej. Jak już ktoś znajdzie się w szpitalu i się podleczy na to, co go do niej sprowadziło, to jego stan może się zaraz pogorszyć. Wszak do rozwoju choroby związanej z zanieczyszczeniem powietrza ma tu dobre warunki. W ten sposób prowadzi się działalność „doskonałą”: leczy i powoduje choroby – albo odwrotnie. Rozstrzygnięcie kolejności to próba odpowiedzi na pytanie, co było pierwsze: jajko czy kura.

Jacek Zachara

Jacek Zachara – jeden z liderów społeczności „Bielszczanie przeciw spalarni”. Prezes Stowarzyszenia „Olszówka”.

Więcej o spalarni: facebook.pl/bielszczanieprzeciwspalarni